

# Kunst w skromności - sztuka Tadeusza Kokietka

Nie żałuję, że wybrałam się na retrospektywną wystawę „Tadeusz Kokietek - malarz historii Polski”, zrealizowaną w Galerii Imaginarium z okazji 101. urodzin łódzkiego realisty (zmarł w 1982 roku). A to właśnie ze względu na owe małe dzieła sztuki, które budzą szacunek dla warsztatowej sprawności twórcy. Dodajmy - amatora. Przy czym im skromniejsza kompozycja, im mniej autor próbuje pokazać, tym lepiej to wypada. Czarne linie i plamy wyraziście kontrastują z czystym białym tłem. Kokietek świetnie panuje tu nad materią. Mój ulubiony rysunek to „Husarz” z 1961 roku - samotny wojownik na koniu ujętym w półobrocie spogląda na oddalającego się Turka. A maleńkie figury owego Turka i jego konia, wykonane może kilkunastoma szybkimi ruchami ręki, to rysunkowe perełki. I drugi, równie delikatny i równie ciekawy rysunek tuszem - „Dziewczyna na koniu” z 1963 roku. Tu już mamy wyłącznie jeden plan - połączone w jedną całość wizerunki konia i kobiety. Gdy artysty nie „usztynia” historyczno-patriotyczny kanon, rysuje jeszcze swobodniej niż zwykle - jak właśnie w tej pracy.

Interesujące są również nieduże akwarele przedstawiające sceny myśliwskie. Przede wszystkim „Polowanie na rysia” z 1965 roku - to, co musi być przedstawione realistycznie, jest takie: koń, łucznik, psy, zabity ryś, ale w tle artysta pozwolił sobie na miłe dla oka uproszczenia. A w całej pracy - na ciekawe rozwiązanie kolorystyczne, operując transparentnymi plamami żółci, błękitu, zieleni, czerwieni.

Ale i w olejnych obrazach można się doszukiwać ciekawych rozwiązań. Choćby tego, jak artysta próbuje dodatkowo zdynamizować i tak pełne ruchu sceny bitew. Otóż ważnymi, bardzo świadomie zastosowanymi elementami kompozycji są uniesione proste drzewce chorągwi czy zakrzywione szable. To one zarysowują linie, które prowadzą wzrok widza i pomagają skupić uwagę, gdy w chaosie dynamicznego, rozbudowanego przedstawienia oko nie ma się na czym zatrzymać.

Tadeusz Kokietek nie malował wyłącznie scen historycznych. Na wystawie znalazły się też akwarelowe widoczki z drzewami w roli głównej, martwe natury z kwiatami czy olejny obraz przedstawiający suszące się w ogrodzie pranie. I akwarelowe portrety członków rodziny, w tym wspaniałą, subtelną i melancholijną wizerunek żony Zofii (1953) oraz jeszcze piękniej i delikatniej namalowana dziecięca twarz córki Moniki (1961) - to obraz niedokończony, dominuje w nim ołówkowy szkic, ale to może i lepiej, bo głowa z wyrazistymi ciemnymi oczami i kokardą we włosach skupia całą uwagę. Szkoda, że ten wizerunek nie znalazł się w katalogu - bo moim zdaniem to najlepszy obraz na wystawie.

W niehistorycznej części ekspozycji stworzono coś w rodzaju mieszczkańskiego saloniku z obrazami, który zaaranżowano głównie meblami i przedmiotami z domu Tadeusza Kokietka: fotelami, stolikiem, dywanem, sztalugą i malarskimi paletami, użyzionymi przez córkę twórcy. Dla kogoś to może być zaleta, ale ja nie jestem zwolenniczką takich połączeń na ekspozycjach, ponieważ przedmioty odciągają uwagę od prac.

Ciekawe, że dzięki obecności wspomnianych rysunków i akwareli wystawa niezamierzenie odwraca hierarchię ważności - zapewne sam artysta, jak i wielbicieli malarstwa historycznego za najistotniejsze uważali/uważają jego duże obrazy olejne, tymczasem tutaj artystyczną przewagę mają te małe dziełka. Kto zechce je docenić, oleje obejrzy tylko mimochodem.

**Aleksandra Talaga-Nowacka**

**„Tadeusz Kokietek - malarz historii Polski”, wystawa w Galerii Imaginarium Łódzkiego  
Domu Kultury, czynna do 26 IX 2021 roku. Finisaż 26 IX o godz. 14.**